Wydanie B.

Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok V | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42. Naczelny redaktor 19-07. Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10 — 12 | Czwartek, dnia 8 września 1949 r. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140. Konto żyrowe nr 5622 w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy | Nr 247

Przed nowym zrywem SIŁ POKOJU!

Apel Stałego Komitetu Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju

Stały Komitet Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju ogłosił apel, w którym czytamy m. in.:

„Siły pokoju znacznie wzrosły dzięki zwycięstwu nad faszyzmem. Dziś leży w mocy ludów powstrzymanie wyciągniętego ramienia zbrodniarzy wojennych. Setki milionów mężczyzn i kobiet, złączonych bez różnicy poglądów, wyznania, cywilizacji lub koloru skóry — skupiły się już wokół Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju. Ludy w ponad 27 krajach rozrzuconych po wszystkich częściach świata organizują trwałe siły pokoju. W licznych krajach szczególnie we Francji i we Włoszech podpisane przez miliony ludzi petycje i wzniosłe manifestacie przeciwstawiły się coraz gwałtowniejszym wystąpieniom podżegaczy wojennych. Podjęta przez siły pokojowe akcja wywarła korzystny wpływ na zwołanie konferencji czterech wielkich mocarstw i na jej rezultaty.

Sytuacja wytworzona przez podżegaczy wojennych wymaga jednak coraz szerszej i coraz silniejszej akcii.

Oto powód dla którego Komitet Światowego Kongresu Zwolenników Pokoju postanowił zorganizować 2 października.

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ WALKI O POKÓJ

Dzień 2 października powinien zapoczątkować nowy zryw sił pokoju i wzmocnić ich zbawienną działalność.

W dniu 2 października powiecie wojnie: Nie!

Mężczyźni i kobiety z całego świata!

Wykażmy w olbrzymiej manifestacji światowej niezwyciężoną potęgę zwolenników pokoju. Odmówmy dźwigania ciężaru coraz większych budżetów wojennych.

Pracownicy fizyczni i umysłowi mężczyźni i kobiety niezależnie od wieku i stanu niezależnie od wyznania i zapatrywań —

NARZUĆMY POKÓJ

Zjednoczeni w akcji — będziemy niezwyciężeni. Wygramy walkę o pokój, walkę o życie."

W ucieczce przed szalejącym żywiołem



Jak doniosły telegramy po chwilowym opanowaniu klęski pożarów lasów w południowo-zachodniej Francji w ostatnich dniach objęte zostały ogniem ponownie dalsze tereny. Z zagrożonych przez posuwającą się razem z wiatrem ścianą ognia miejscowości uciekają mieszkańcy, pozostawiając cały swój dobytek na pastwę płomieni. Straty wyrządzone przez pożary sięgają miliardów franków.

Księża - konfidenci gestapo przed Sądem Apelacyjnym w Łodzi

PRZED Sądem Apelacyjnym w Łodzi stanęli dwaj księża — ks. Roman Gradolewski b .proboszcz parafii św. Krzyża w Łodzi i ks. Alojzy Hoszycki z Pabianic pod Łodzią, na których ciąży zarzut zdrady narodu polskiego podczas okupacji.

Obaj oskarżeni księża zdradzili kraj ojczysty, podpisując drugą grupę tzw. „niemieckiej listy narodowościowej". Akt oskarżenia podaje, że ks. Gradolewski zgłosił się ochotniczo do współpracy z Gestapo, obejmując na zlecenie niemieckiej tajnej policji politycznej funkcję tzw. rezydenta w łódzkiej kurii biskupiej. Organizował także sieć agentów Gestapo w terenie.

Ks. Hoszycki za pośrednictwem ks. Gradolewskiego zadenuncjował w gestapo aktywnego działacza konspiracyjnego i redaktora prasy podziemnej ks. Wacława Tokarka, który został przez Niemców aresztowany i zesłany do Dachau.

Ks. Hoszycki zachęcony przez ks. Gradolewskiego obietnicą otrzymania „intratnej" parafii Najświętszej Marii Panny w Pabianicach wskazał Gestapo szereg patriotów polskich a mianowicie braci Hildebrandt, Jerzego i Alinę Tischlerów, Piotra Zagórowskiego, działacza konspiracyjnego „Walusia", Józefa Walczaka oraz lekarza o nieustalonym nazwisku. Dowiedziawszy się, że organista Marian Kamiński słucha radia u nastawionych antyhitlerowsko Niemców Wendlerów, spowodował aresztowanie zarówno wspomnianego Polaka jak i niemieckiej rodziny. Kamiński zginął w obozie koncentracyjnym w Radogoszczu, po procesie, w którym głównym świadkiem oskarżenia był ks. Hoszycki, zaś Wendlerowa została skazana na śmierć, a syn jej na 3 lata więzienia. Aresztowany przez Gestapo dla stworzenia fałszywych pozorów i osadzony w więzieniu ksiądz — zdrajca narodu donosił Niemcom o treści rozmów współwięźniów.

Akt oskarżenia ujawnia, że władze kościelne, które były poinformowane o zdradzie narodu przez księży nie tylko skierowały obu do pracy duszpasterskiej w wyzwolonej Polsce, ale nawet ostrzegły ks. Gradolewskiego o grożącym mu aresztowaniu.

Osk. ks. Hoszycki do zarzucanych mu zbrodni nie przyznaje się. Potwierdza jednak na wstępie, iż rzeczywiście wpisał się na niemiecką listę narodowościową. Oskarżony nie może zaprzeczyć, iż dokonał wielu innych zarzucanych mu aktem oskarżenia czynów przestępczych, pisząc donosy do Gestapo i składając obciążające zeznania w procesach tzw. Sondergerichtach przeciwko aresztowanym Polakom. Osk. Hoszycki stwierdza, iż osk. ks. Gradolewski namawiał go do odwołania zeznań, złożonych w śledztwie, twierdząc, że „niepotrzebnie się obciąża, składając zeznania w sprawie zbrodni, których nikt nie może dowieść". Osk. ks. Hoszycki potwierdza przed sądem złożone w śledztwie oświadczenie, które brzmi: „Dopuściłem się zdrady i za to winienem ponieść karę. Taką samą karę winien ponieść współwinny mojej zbrodni osk. ks. Gradolewski". Oskarżony nie przyznaje się jednak w dalszym ciągu, że był konfidentem gestapo.

Przechodząc do charasterystyki współoskarżonego ks. Gradolewskiego, osk. Hoszycki stwierdza, iż był on w bardzo bliskich stosunkach z Gestapo. Od niego zależało wyznaczanie proboszczów w diecezji łódzkiej.

Kongres pokoju w Meksyku

W DNIU wczorajszym nastąpiło w Meksyku uroczyste otwarcie kongresu pokoju, na którym reprezentowane są wszystkie narody kontynentu amerykańskiego. Przewodniczy wybitny poeta meksykański Gonzales. Na pierwszym posiedzeniu odczytano m. in. depesze powitalne b. prezydenta Meksyku Cardenasa i b. prezydenta Kuby Batisty.

Z II Kongresu ŚFMD w Budapeszcie
Przemówienie przedstawiciela Związku Młodzieży Polskiej

W dalszym ciągu obrad II Kongresu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej w Budapeszcie obszerne przemówienie wygłosił przewodniczący Związku Młodzieży Polskiej — Władysław Matwin.

Matwin przypomniał bestialskie zniszczenie Polski przez okupantów hitlerowskich i podkreślił niezmordowany trud młodzieży polskiej, która wydatnie przyczyniła się do dźwignięcia z ruin i zgliszcz zburzonej przez okupanta Warszawy. W parze z odbudową Warszawy i kraju — idzie budowa nowego ustroju sprawiedliwości społecznej.

Jest rzeczą konieczną — oświadczył dalej Matwin — aby prawda o tym, kto jest podżegaczem wojennym, a kto walczy z podżegaczami dotarła do każdego młodego chłopca, do każdej młodej dziewczyny w Polsce. Będziemy rozwijać w najszerszych rzeszach młodzieży polskiej głębokie poczucie międzynarodowej solidarności młodzieży świata. Za jeden z naszych głównych obowiązków w walce o trwały pokój uważamy szerokie rozpowszechnianie wśród młodzieży polskiej prawdy o związku radzieckim, o gigantycznych osiągnięciach kraju rad.

Pragniemy umocnić pokój. Dlatego wychowujemy młodzież polską w duchu umocnienia państwa ludowego, dlatego młodzież polską włącza się do wykonania planów gospodarczych, zwiększa tempo odbudowy, wzmaga wydajność pracy, stosuje system oszczędności i rozszerza współzawodnictwo pracy.

Nowe przemówienie niemieckie Papieża

PAPIEŻ wygłosił przez radio watykańskie nowe przemówienie w języku niemieckim z okazji kongresu katolików niemieckich w Bochum. Papież podkreślił na wstępie „swe uczucia ojcowskiej życzliwości i swą świadomość świętego obowiązku wobec drogich synów i córek Niemiec". Przemówienie swe poświęcił Papież problemom społecznym, zalecając utworzenie „wyższej jedności" między pracodawcami a robotnikami.

Lasy płoną

W CIĄGU ostatnich dwóch dni spłonęło we Francji południowej dalszych 5 tys. hektarów terenów leśnych. Ogień nie został jeszcze ugaszony. Brak deszczów, upały i wiatry przyczyniają się do dalszego rozszerzania się pożaru lasów.

Przemysł budowy maszyn ciężkich wykonał plan 3-letni

Przemysł budowy maszyn ciężkich wykonał tak pod względem ilościowym, jak i wartościowym, 3-letni plan produkcyjny. Pod względem ilościowym wykonano plan w 100 proc. wartościowo natomiast w 105,5 proc. Predterminowe wykonanie planu zawdzięcza się rozszerzeniu ruchu współzawodnictwa pracy i znacznemu podniesieniu wydajności.

Min. dr Michejda w Czechosłowacji

DO PRAGI przybyła delegacja polskiego Min. Zdrowia w składzie: min. dr Michejda, wicemin. dr Sztachelski, dyr. dr Mittelstedt oraz dyrektorzy departamentów: Rutkiewicz, Titkow, dr Grynberg.

We wtorek rozpoczęły się w Min. Zdrowia w Pradze obrady członków delegacji polskiej z przedstawicielami czechosłowackiej służby zdrowia.

Policja włoska atakuje robotników

OŚRODEK włoskiego przemysłu hutniczego Sesto San Giovani w pobliżu Mediolanu był widownią poważnego starcia pomiędzy robotnikami a policją, które trwało prawie cały dzień. Około 12 robotników zostało postrzelonych, a dziesiątki odniosło rany i kontuzje od uderzeń pałek i kolb karabinowych. 4 agentów policji zostało rannych. Mediolańska Izba Pracy na znak protestu przeciw brutalnemu zachowaniu policji proklamowała w dniu 6 bm. od godziny 9 do 12 strajk powszechny wszystkich kategorii robotników Mediolanu i prowincji.

Oskarżenia i rzeczywistość

Z prawdziwem bólem i żalem dowiadujemy się o treści nowego listu Papieża, skierowanego do biskupów polskich. Treść tego listu znajdują Czytelnicy na innym miejscu.

Opinia katolicka w Polsce sama będzie umiała ocenić wartość postawionych w tym liście zarzutów. Jako pismo Stronnictwa Pracy, które od początku swej powojennej działalności konsekwentnie realizuje zasadę harmonijnego współdziałania Kościoła z Państwem, w imię najżywotniejszych interesów Narodu, pragniemy dać wyraz swojemu stanowisku z powodu ukazania się tego rodzaju oskarżeń, jakie zawiera ostatni list papieski.

Zastanówmy się na chwilę, jak w rzeczywistości przedstawia się w Polsce sytuacja na odcinku religijnym, będąca przedmiotem oskarżeń nowego listu papieskiego. Otóż wszyscy wiemy, że w Polsce istnieje pełna wolność religijna, że w tysiącach naszych kościołów odprawiane są nabożeństwa, że odbywają się imponujące procesje, że księża mogą swobodnie głosić Słowo Boże, że wierni Kościoła Katolickiego uprawiają bez przeszkód praktyki religijne itd. itd.

Niezależnie od tego Państwo Polskie uczestniczy w odbudowie naszych świątyń, wydając na ten cel wysokie sumy, utrzymuje ponad 6.000 katechetów, wykładających w szkołach religię, w dalszym ciągu funkcjonują w Polsce szkoły zakonne od przeszkoli do gimnazjów, istnieje nawet Uniwersytet Katolicki w Lublinie, kształcący nowe szeregi uczonych i teologów katolickich.

Ostatni dekret o ochronie wolności sumienia i wyznania wniknął głęboko w zagadnienie stosunków pomiędzy Państwem i Kościołem. Rząd Polski Ludowej, ogłaszając ten dekret, wyraził swoją niewzruszoną wolę niedopuszczenia do jakichkolwiek zakłóceń na odcinku religijnym. Zabezpieczając interesy naszego państwa przed czynnikami nadużywającymi religię dla celów politycznych, antypaństwowych, zabezpieczył również interesy ludzi wierzących, pozytywnie współpracujących nad budową Polski Ludowej, tej Polski która zerwała z systemem wyzysku człowieka przez człowieka i która mozolnie wznosi nowy ustrój — ustrój pełnej sprawiedliwości społecznej. Dekret ten chroni nas przed próbami wytwarzania fermentu na tle religijnym, niedopuszcza do podziału społeczeństwa na skłóconych ze sobą wierzących i niewierzących, co w konsekwencji musiałoby się odbić katastrofalnie na całym naszym życiu narodowym i społecznym, a co chętnie widziałyby czynniki polityczne godzące w byt i istnienie Polski Ludowej.

Rząd Polski Ludowej wielokrotnie dał wyraz i czynami swoimi codziennie dokumentuje, że pragnie uregulowania stosunków z Kościołem i zgodnej z nim współpracy dla dobra szerokich mas ludu polskiego. Świadomość tego stanowiska jest coraz powszechniejsza. Obejmuje ona również tych wszystkich księży patriotów polskich, którzy nie godzą się z bezojczyźnianą polityką Watykanu bowiem bliższe jest im dobro własnej Ojczyzny od tej polityki, która źródła swego natchnienia czerpie w obozie imperialistów i podżegaczy wojennych.

W Kongresie Bojowników o Wolność i Demokrację uczestniczyło w charakterze delegatów swoich organizacji aż 64 kapłanów katolickich, bojowników o wolność naszej Ojczyzny. Znane są płomienne przemówienia patriotyczne na tym Kongresie księży, m. in. ks. Pasternaka i ks. Eugeniusza Biļaja, który tam o-

świadczył z trybuny: „Jako kapłan stwierdzam z całym przekonaniem, że w Polsce panuje w pełni wolność sumienia. Wykładam religię w szkole i oświadczam, że nikt mi nigdy nie stawiał przeszkód w nauczaniu religii".

Stronnictwo Pracy od początku swojej działalności politycznej wyraża pogląd o konieczności zgodn współpracy Kościoła z Państwem. Członkowie tego stronnictwa i jego zwolennicy są wierzącymi katolikami. Jako katolicy stoją na stanowisku pełnej swobody religijnej. Pragną oni pokoju religijnego, na równi z kierownikami naszej nawy państwowej. Warunki do takiej zgodnej współpracy istnieją zwłaszcza, że postawa szerokich rzesz katolickich wobec przemian zachodzących w Polsce Ludowej jest pozytywna. Polacy-katolicy — prawdziwi demokraci pracują na wszystkich odcinkach budowy naszej nowej rzeczywistości. To samo czyni patriotyczne duchowieństwo polskie. Nie szuka ono natchnienia w enuncjacjach politycznych Watykanu, lecz kształtuje swój pogląd na naszą rzeczywistość zgodnie z potrzebami naszej Ojczyzny.

Jesteśmy głęboko przekonani, i chcemy wierzyć, że polskie duchowieństwo, z episkopatem na czele, uwzględniając szczere życzenia i wolę szerokich rzesz katolików polskich, ofiarnie budujących naszą nową Ojczyznę, wyrosłą ze zgliszcz i popiołów straszliwej pożogi wojennej rozpętanej przez niemieckich faszystów, zajmie takie stanowisko wobec politycznych wystąpień Watykanu, wrogich Ludowemu Państwu, jakie dyktuje nasz narodowy patriotyzm.

Sport

Z MISTRZOSTW SZACHOWYCH POLSKI

POZNAŃ (G) II runda indywidualnych mistrzostw Polski przyniosła następujące wyniki:

Szapiel — Dreszer 1/2 — 1/2.
Kołomecki — Piechota 1 — 0.
Pytlakowski — Dzięciołowski 1/2 — 1/2.
Litmanowicz — Gawlikowski 1/2—1/2
Grynfeld — Jurkiewicz 1/2 — 1/2.
Gadaliński — Makarczyk niedokończona.
Kwilecki — Tarnowski niedokończona.
Artamowski — Plater niedokończona.

DYNAMO— VASAS

MOSKWA. Drugi występ piłkarzy budapeszteńskiego klubu „Vasas" zakończył się ich porażką z drużyną „Dynamo" (Moskwa) 0:5 (0:2). Drużyna moskiewska była zespołem o klasę

Depesze Kongresu
Bojowników o Wolność i Demokrację
do Prezydenta Bieruta i Generalissimusa Stalina

Obradujący w dniach 1 i 2 września rb. Kongres Bojowników o Wolność i Demokrację wysłał depesze do Prezydenta RP Bolesława Bieruta, Generalissimusa Stalina, Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju oraz prof. Joliot Curie — przewodniczącego Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

W depeszy do Prezydenta RP Kongres oświadcza m. in.: „Świadomi, że niepodległość naszej ojczyzny, którą wywalczyliśmy dzięki braterskiej pomocy Armii Radzieckiej i narodów Związku Radzieckiego, że szczęście i bezpieczeństwo przyszłych pokoleń — jest związane tylko ze zwycięstwem sił postępu, będziemy stać na gruncie międzynarodowej solidarności obozu, walczącego o wolność i pokój, na którego czele stoi przodująca siła Związku Radzieckiego.

Ślubujemy Wam, że nie będziemy żałować wysiłków, aby członkowie naszej organizacji świecili przykładem w ofiarnej pracy nad powiększeniem politycznego, gospodarczego i kulturalnego dorobku Polski Ludowej, nad jednoczeniem wszystkich patriotycznych i postępowych sił naszego narodu w walce o pokój, o zacieśnienie naszego braterskiego przymierza ze Zw. Radzieckim i coraz większy rozkwit naszej Ojczyzny".

Przesyłając generalissimusowi Stalinowi wyrazy czci i miłości Kongres stwierdza m. in.:

„Dziś, kiedy imperialistyczni podżegacze wojenni dążą do rozpętania nowej wojny, naród polski, tak ciężko przez wojnę dotknięty, kieruje swój wzrok z ufnością i nadzieją ku niezwyciężonemu Związkowi Radzieckiemu, ku Moskwie — Stolicy pokoju. Żywimy głębokie przekonanie, że dzięki Waszej pokojowej, dalekowzrocznej polityce, dzięki potędze Związku Radzieckiego, imperialistycznych podżegaczy wojennych czeka nieunikniona klęska.

Wiemy jednak, że pokój zdobyty być musi w twardej, nieustępliwej walce, silni jednością będziemy walczyć o pokój na każdym odcinku naszej pracy, wzmacniając nasze ludowo-demokratyczne państwo, demaskując podżegaczy wojennych i ich agentów.

PISMO PAPIEŻA
do biskupów polskich

AGENCJA REUTERA donosi, że organ Watykanu „Osservatore Romano" ogłosić pismo Papieża do biskupów polskich z okazji 10-letniej rocznicy wybuchu wojny.

Papież w piśmie swym podaje, że w cztery lata po zakończeniu wojny „religia katolicka jest w Polsce przedmiotem ataków i prześladowań".

Jak stwierdza Agencja Reutera Papież pisze:

1. Kościół katolicki w Polsce nie może jeszcze stwierdzić, że korzysta z wolności;

2. Prawie wszystkie stowarzyszenia katolickie zostały w Polsce zamknięte;

3. Nauka religii w szkołach została zakazana;

4. Rozszerzanie działalności instytucji, znajdujących się pod opieką zakonnic i kapłanów, zostało wstrzymane;

5. Religia katolicka jest przedmiotem ataków i prześladowań;

6. Cenzura stwarza przeszkody dla jakichkolwiek wypowiedzi w wydawnictwach katolickich;

7. Więźniom oraz osobom chorym odmawia się wszelkiej pociechy religijnej;

8. Wymiana korespondencji między Stolicą Apostolską a biskupami polskimi oraz wiernymi — została uniemożliwiona;

9. Na coraz większe trudności napotyka wykonywanie praktyk religijnych.

Papież podaje następnie, że „podejmował osobiste wysiłki za pośrednictwem swych przedstawicieli w rozmaitych stolicach dla uniknięcia wojny" Przypomina on, że udzielił specjalnych pełnomocnictw biskupom polskim „pod koniec straszliwego konfliktu, aby umożliwić im niesienie pomocy wiernym w potrzebie".

„Należy zrobić wsz stko — pisze dalej Papież — by pomóc uchodźcom, i wygnańcom, którzy cierpią z dala od Polski. Nie zaniechano żadnego wysiłku, aby ułatwić życie religijne i umożliwić materialną egzystencję Polakom, przebywającym za granicą".

ŁAŃCUCH OFIAR
na odbudowę Zamku Warszawskiego

Narodowe zabytki kulturalne i pomniki historyczne stanowią własność całego narodu. Cały też naród odbuduje zniszczony wandalsko Zamek Warszawski, który stanie się łańcuchem wiążącym z naszą przeszłością historyczną dzisiejsze pokolenie budujące przyszłość.

Redakcja „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" wzywa swych wszystkich Czytelników do składania ofiar na odbudowę Zamku. W tym celu otworzyła listę składek, którą będzie drukować na łamach swego pisma. Zadeklarowane sumy należy wpłacać na konto Ilustrowanego Kuriera Polskiego w Bydgoszczy, konto PKO nr VI-1720 (Łańcuch ofiar na odbudowę Zamku Warszawskiego). O wpłacie i wezwaniu dalszych osób do kontynuowania łańcucha (podając ich dokładne adresy) prosimy zawiadamiać redakcję IKP — Bydgoszcz, Armii Czerwonej 20 — na piśmie.

Lp.	Nazwisko	Kwota zł	Wzywa do kontynuowania łańcucha
222.	dr Stanisław Jach major lekarz, Szczecin	1.000	ppłk. dr Henryka Dąbrowskiego (Szczecin, św. Wojciecha 11), mjr dr Henryka Steina (Szczecin, Szpital Garnizonowy), mjr Jana Kondrata (Szczecin, Szpital Garnizonowy), Władysława Śmiesznego (Szubin, Kcyńska 16).
223.	Brunon Rogożyński Bydgoszcz — PZWS	300	Edmunda Radzińskiego (Bydg., Pomorska 30), Józefa Nowickiego (Bydgoszcz, Kwiatowa 10), Edmunda Maternowskiego (Bydg. Piotra Skargi nr 7).
224.	inż. Wład. Dziekoński Szczecin	1.000	inż. Jana Amona (Szczecin, Grzegorza z Sanoka 42), dyr. Mariana Bartnickiego (Szczecin, Jagiellońska 23), Ludwika Kuśnierkiewicza (Szczecin, Al. WP. 70).
225.	Kazimierz Has Bydgoszcz RUTT	200	— — — —
226.	Stanisław Hornberger Toruń	300	— — — —
227.	Wacław Kress Włocławek — UP	100	— — — —
228.	dyr. Stan. Kleczewski Gdańsk-Oliwa	500	— — — —
229.	I. Szelągowski Włocławek — UP	100	personel Urz. Gminnego Lubanie k. Nieszawy, personel Gmin. Spółdz. Sam. Chł. Lubanie k. Nieszawy, Władysława Skowrońskiego (Mikanowo, p. Lubanie k. Nieszawy), Izydora Spisza (Mikanowo p. Lubanie k. Nieszawy), kier. szkoły Ant. Kozłowskiego (Lubanie k. Nieszawy).
230.	Ks. M. Wypiór Kluczbork	1.000	— — — —
231.	Sta. Borysowski Toruń — UMK	1.000	Tymona Niesiołowskiego, Jerzego Hoppena, Stefana Narębskiego, Bronisława Jamonta (Toruń UMK).
232.	Michał Tomaszewski dyr. Okr. PiT, Gdańsk	500	W. Winogradowa, wicedyr. Okr. Dyr. PiT (Gdańsk), Fr. Bogackiego, kier. Oddz. Dyr. PiT (Gdańsk), Br. Porzycha, kier. Oddz. Okr. Dyr. PiT (Gdańsk). Bol. Strupiechowskiego, kom. oszczędn. Okr. Dyr. PiT (Gdańsk), Fr. Markusa nacz. Wydz. Okr. Dyr. PiT (Gdańsk), A. Sikorskiego, kier. Oddz. Dyr. Okr. PiT (Gdańsk), M. Lisa, nacz. RUTT (Elbląg), M. Szlagatysa, kier. Oddz. Okr. Dyr. PiT (Gdańsk).

Portier KLUBU MAŃKUTÓW

TADEUSZ KRASZEWSKI

46

— Nie ulega wątpliwości, to Jelenia Góra — oświadczył z przekonaniem. — Mamy więc ważną wskazówkę. Trzeba go szukać w uzdrowiskach dolnośląskich. To już znacznie ułatwia zadanie. Choćby przyszło objechać wszystkie po kolei.

— Mam jeszcze dwa tygodnie urlopu niewykorzystanego. Mógłbym wziąć udział w poszukiwaniach — zaofiarował się Gulden. — Nawet odpowiada mi taka włóczęga.

— Ja, niestety nie nadaję się do takich podróży — przyznał Liczyński. — Będę więc panu bardzo wdzięczny, gdyby pan zechciał. Moze też Elżbieta...

Właśnie w tej chwili od strony domku ukazała się Elżunia. Ujrzawszy grupkę mężczyzn w ogrodzie skierowała się w ich stronę.

— A to ładne rzeczy! — oburzona wołała z daleka. — To ja tam czekam na panów, wyglądam, odgrzewam posiłek. żeby was nakarmić. A oni wkradli się tu potajemnie, konspirują i nawet nie dadzą znać, że wrócili.

— Zatrzymaliśmy się na chwilę z panem — tłumaczył się Żylasty.

— Dobrze, że wyszłam akurat zobaczyć, jak się ojciec czuje — gderała dalej Elżunia — Bo siedzielibyście tu Bóg wie jak długo. A tatuś mógłby też poprosić panów do mieszkania. Przecież trzeba im dać coś do jedzenia.

— Zjedliśmy niesamowitą ilość śliwek — bronił się Żylasty.

— I klapsów — dodał Gulden.

— Należą wam się klapsy. Zamiast zjeść coś ciepłego, opychacie się owocami. Czy jedliście przynajmniej obiad?

— Tak jest!

— Zjedliśmy w mieście. A owoce są doskonałe na deser.

— No, to już wam daruję wszystko. Ale chodźcie teraz do mieszkania. Musicie spróbować mojego placka z jabłkami, bo go na waszą cześć osobiście upiekłam.

— Żebyś się aby nie skompromitowała — żartował Liczyński.

— Chociaż objadłem się już owocami — oznajmił Gulden — rzucę się na placek. Jestem przekonany, że będzie doskonały.

— Złożymy hołd uroczej gospodyni, delektując się tym smakołykiem — wytwornie wraził się Żylasty i rzucił zwycięskie spojrzenie na przyjaciela.

— Panowie! — Elżunia złożyła przed nimi dworski rewerans — Wprowadzacie mnie w zakłopotanie swą wersalską uprzejmością. Naprawdę zaczynam mieć tremę, czy mój placek stanie na wysokości pokładanych w nim nadziei.

Wesoło zasiedli do stołu. Elżunia rozlewała kawę. Gulden pomagał jej roznosić filiżanki.

— Klub kawiarzy przyjmie panią na członka rzeczywistego — zadeklarował Żylasty — łyknąwszy kawy, — A placek jest jak marzenie.

— Jestem wzruszona!

— Nektar i ambrozja! — licytował Żylastego Gulden.

— Więc jedźcie i pijcie, mieszkańcy Olimpu!

Liczyńsk z uśmiechem słuchał żartobliwej rozmowy młodych. Po chwili jednak spoważniał, zwracając się do Elżuni.

— Panowie uważają, że wobec kradzieży papierów należałoby odszukać Stefana i zawiadomić go o tym. Pan Wiktor ofiarował się, że pojedzie na poszukiwania.

— Pan naprawdę chciałby... — spojrzała na Wiktora tak miło, że serce zmiękło mu z zachwytu, a Żylasty, który to dostrzegł musiał stwierdzić, że w tej chwili jego szanse spadły do zera.

— Jestem przecież przyjacielem Stefana. Uważam to po prostu za swój obowiązek — recytował z przekonaniem Wiktor. — Mam jeszcze prawo do urlopu...

— Ja, niestety, wykorzystałem już swój — westchnął zabawnie Żylasty.

— Jednej osobie trudno objechać wszystkie miejscowości — ciągnął Liczyński. — Zależy przecież na czasie. Więc myślę, że i ty mogłabyś...

— Oczywiście, że mogłabym — zdecydowanie oświadczyła Elżunia. — Przecież to w pierwszym rzędzie nasz obowiązek. Ze strony pana Wiktora to bardzo ładnie, że chce nam w tym pomóc.

— Ja, niestety, nie mogę...

— O tatku nie ma wcale mowy. Mama też przecież nie pojedzie. Tylko ja mogę, jeśli trzeba. Dla was to byłoby zbyt męczące, a mnie sprawi tylko przyjemność.

— Mnie tak samo! — wtrącił Gulden.

— Każde z państwa będzie miało, oczywiście swoją trasę — poradził nie bez złośliwej satysfakcji Żylasty. — Wyznaczy się tylko jakiś punkt, w którym będziecie zostawiać sobie wiadomości.

— Możemy od razu ustalić, kto będzie penetrował jakie miejscowości — przyznał zgodliwie Gulden. — A najlepszym punktem do porozumienia się będzie Jelenia Góra.

— Mam tam koleżankę z pensji, z którą często koresponduję. Mogę do niej zajechać. U nich jest telefon w mieszkaniu, to bardzo ułatwi sprawę.

— To zupełnie rozwiązuje sytuację — ucieszył się Gulden. — Co wieczór będę telefonował, zdając raporty z przebiegu poszukiwań.

— A ja urządzę się w ten sposób, żeby na wieczór wracać zawsze do Jeleniej Góry A jeśli się gdzieś zatrzymam, to też zawiadomię Halinkę telefonicznie.

— Pozostaje więc tylko wziąć mapę i podzielić Śląsk na rewiry — zakonkludował Żylasty.

— I ustalić daty wyjazdu — dodała Elżunia.

— Ja muszę mieć jednak jakiś dzień, dwa na polikwidowanie różnych spraw przed urlopem — oświadczył Gulden.

— Ja mogę wyruszać choćby zaraz.

— Czy tak dosłownie zaraz? — powątpiewał Żylasty. — Bo gdyby pani mogła zebrać się i spakować na przykład w ciągu pół godziny,t o podwieźlibyśmy panią autem do Poznania i zdążyłaby pani na wieczorny pociąg do Jeleniej Góry. Odchodzi koło dziewiątej.

Fakty mówią o reżimie gen. Franco

Farsa sprawiedliwości

Ponure procesy przypominają czasy inkwizycji — Atmosfera madryckiej kawiarni — Opozycja rośnie — Dyktator „z łaski Bożej" — Budowa domu trwa... 17 lat

W jednym z pism angielskich ukazała się niedawno korespondencja z frankistowskiej Hiszpanii. Oto szereg scen i faktów, których świadkiem naocznym był korespondent tego pisma:

FARSA SPRAWIEDLIWOŚCI

W nędznym budynku położonym przy jednej z brudnych uliczek na peryferiach Madrytu odbywa się sąd wojskowy nad działaczami lewicowymi. Akt oskarżenia zarzuca im, że współdziałali z „terrorystami" w jakiejś okolicy górskiej. „Sala" rozpraw swym stęchłym powietrzem przypomina raczej zaduch w pralni. Dla publiczności są przeznaczone prymitywne ławki. Stołu dla przedstawicieli prasy nie ma, gdyż i tak nigdy oni nie zjawiają się tu. Po wyroku względnie egzekucji ukazuje się w pismach lakoniczna wzmianka. Rozprawy sądu wojskowego odbywają się bez zbadania świadków. Przesłuchy świadków odbywają się przed rozprawą. Obrońca z urzędu ma bardzo łatwe zadanie, które polega na tym, by prosić o łagodniejszy wyrok, przy czym powołuje się zwykle na zły stan zdrowotny podsądnego lub długi pobyt w areszcie śledczym. W wypadku, o którym mowa, jeden z oskarżonych przesiedział w więzieniu przeszło dwa lata. Razem było pierwotnie 6 oskarżonych. Spośród tych jeden zmarł, a drugi dostał pomieszania zmysłów.

Ponura ta rozprawa odbyła się bez wzruszeń. Tylko gdzieś w kąciku skulona kobieta w żałobnym stroju po usłyszeniu wyroku skazującego jej męża czy narzeczonego na kilka lat więzienia, wydała z siebie cichy jęk. W innym końcu sali jakiś oficer ziewał i z nudów wiercił swoją szablą między kolanami. Sprawiedliwości w Hiszpanii frankistowskiej stało się zadość.

PLOTKA KRÓLUJE...

Nazajutrz w prasie hiszpańskiej nie było wzmianki o tej rozprawie. Natomiast dział wiadomości z zagranicy był, jak zwykle, bardzo obfity. Wiadomości krajowe ograniczają się bowiem do panegiryków na cześć czołowych przedstawicieli rządu hiszpańskiego, ich poglądów, projektów i przedsięwzięć. Prasa nie jest w Hiszpanii własnością rządu, ale redaktorzy są wyznaczeni przez ten rząd. Tym się też tłumaczy, że Hiszpanie są doskonale poinformowani o tym, co się dzieje w Korei i w Chinach, ale nie dowiadują się z prasy nic o rozruchach robotniczych, które zostały zdławione w odległości kilku kilometrów. Z tej przyczyny króluje w Hiszpanii niepodzielnie pogłoska i sprawy Londynu, Waszyngtonu i Moskwy są dyskutowane w kawiarniach madryckich w atmosferze pikantnej spekulacji.

Największym fałszem propagandy frankistowskiej jest twierdzenie, jakoby stałość stosunków w Hiszpanii była nierozwalnie związana z osobą gen. Franco oraz jakoby jego reżim się opierał na większości narodu hiszpańskiego.

OPOZYCJA ROŚNIE.

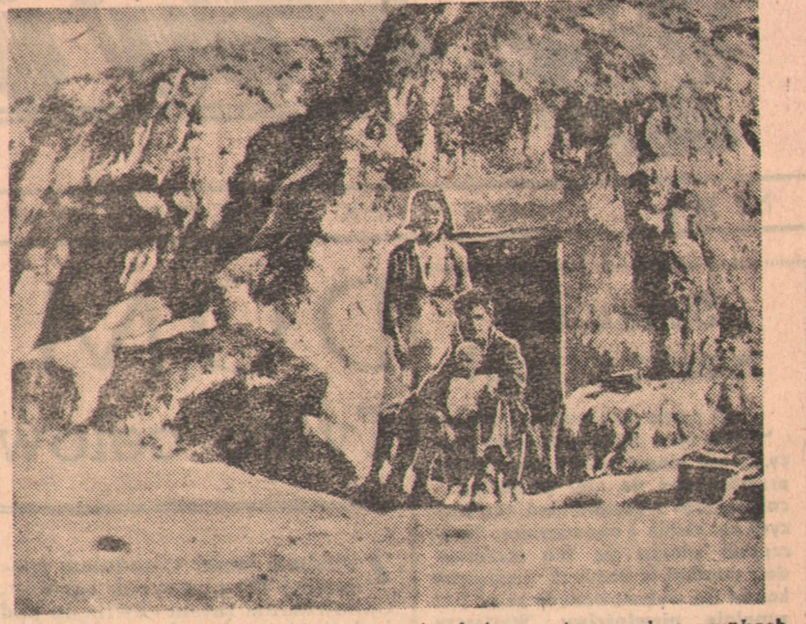
Kłam temu twierdzeniu zadają nawet tysiące oficerów hiszpańskich (nie mówiąc już o innych grupach społeczeństwa), którzy są generałem Franco rozczarowani i czekają tylko na to, by sobie poszedł.

Prawdziwą przyczyną rosnącego wśród armii niezadowolenia jest fakt, że Franco okazał się niezdolnym do utrzymania armii. Prawie każdy młodszy oficer musi wykonywać jakiś uboczny zawód cywilny, jeżeli chce związać koniec z końcem. Niezadowolenie panujące wśród warstw robotniczych i mieszczańskich przenika coraz więcej do armii i nawet do kół rządowych. Wyjątku nie stanowi także „falanga", gdzie opozycja stale wzrasta. „Czystki" z powodu przejawów tej opozycji są na porządku dziennym.

O pyszałkowatości gen. Franco świadczy m. in. fakt, że kazał on na pesetach wybić swój wizerunek z napisem w otoku „z łaski Bożej". Brzmi to jak krwawa ironia gdyż odpowiednim byłby jedynie napis „przez kule i więzienia"...

SŁOWA I CZYNY

Rzućmy teraz okiem na gospodarczą stronę zagadnienia. „Pozytywna" działalność reżimu generała Franco polega m. in. na tym, że mówi się bardzo dużo, lecz nie czyni się absolutnie nic w dziedzinie reformy rolnej. Uprawa roli jest dziś tak samo prymitywna, jaką była przed laty.



W grotach skalnych pod Madrytem mieszkają w strasznych warunkach rodziny robotnicze. Bez komentarzy...

Z panującym powszechnie bezrobociem reżim generała Franco nie może sobie dać rady. Posunięcia w tej dziedzinie są tak niefortunne, że zrażają wielkich przedsiębiorców, nie przynosząc ogółowi robotników żadnych trwałych korzyści. Jednym z takich zarządzeń jest dekret zabraniający zwolnienia raz zaangażowanych pracowników aż do wykończenia podjętego przedsięwzięcia. W tych warunkach przedsiębiorcy budowlani ograniczają liczbę angażowanych pracowników do minimum i nierzadko się zdarza, że na wielkiej budowli pracuje tylko kilkunastu robotników. Jeden z przedsiębiorców oświadczył reporterowi z gorzkim uśmiechem, że ukończenie prowadzonej przez siebie budowli przewiduje za 17 lat... Ostrożność swą w angażowaniu tłumaczył przedsiębiorca tym, że każdej chwili może się okazać brak materiału budowlanego.

OGÓLNA DEPRESJA

Po zrozumiałej w okresie wojny haussie nastąpiła w Hiszpanii depresja gospodarcza, wyrażająca się w nagromadzeniu towarów, których prawie nikt nie jest w stanie kupić. Niemcy i Włochy, z którymi Hiszpania prowadziła kiedyś ożywiony handel, odpadły i pozostał tylko balast faszystowskich i nazistowskich przyjaciół, którzy wyciskają z biednego narodu hiszpańskiego ostatnie soki, co zwiększa jeszcze antagonizm między ludem a reżimem generała Franco. (rz)



EL SOCIALISTA

Nuestra intervención en la Federación Mundial de Sindicatos

«Nadie en los Estados Unidos es amigo de Franco ni de su régimen», declara Truman

Ni referéndum, ni plebiscito.

CNT.

ORGANO DEL MOVIMIENTO LIBERTARIO

EDITORIAL

Fotokopie demokratycznej prasy podziemnej, która kolportowana jest szeroko wśród mas pracujących Hiszpanii.

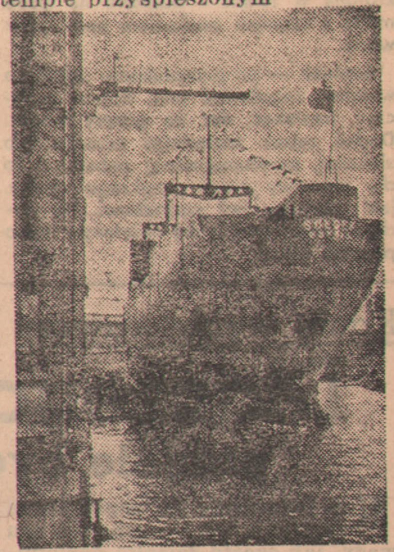
Już wkrótce s/s „Sołdek" ruszy w pierwszy rejs

Pierwszy statek polskiej produkcji na ukończeniu

GDAŃSK (w) Budowa pierwszego okrętu polskiej produkcji s/s „Sołdek" weszła już w końcową fazę. Rudowęglowiec znajduje się obecnie na doku, gdzie wyposaża się go w śrubę okrętową i wykona się ostatnie prace malarskie. Stoczniowcy zapowiadają, że w ciągu b. m. „Sołdek" będzie mógł ruszyć w próbny rejs.

Przed rozpoczęciem normalnej służby transportowca trzeba będzie nową jednostkę wyposażyć w komplet łodzi ratunkowych, zainstalować mechanizmy pokładowe, takielunek masztów i sprzęt ładunkowy, radio, echosondę, ustawić meble i wykonać wiele drobnych, lecz mających wagę robót. W porównaniu do tego, co już zostało wykonane — to zaiste wszystko drobiazgi!

Już nas tylko dni dzielą od tego historycznego momentu, gdy zakwitnie pióropusz dymu nad kominem i „Sołdek" pełną parą ruszy naprzód, sławiąc na morzach świata osiągnięcia polskiej techniki okrętowej. Za nim wyjdą w morze następne. Seryjna budowa odbywać się będzie w tempie przyśpieszonym



S/s „Sołdek" po spuszczeniu na wodę

KRONIKA RZEMIOSŁA

Przysposobienie do zawodu zegarmistrzowskiego

Łódzki Zakład Doskonalenia Rzemiosła specjalizuje się w zagadnieniach zawodu zegarmistrzowskiego, jako jedyny w Polsce. Zakład dysponuje odpowiednim warsztatem wyposażonym we wszystkie potrzebne i nowoczesne przyrządy oraz zaangażował do prowadzenia tego warsztatu i dla szkolenia narybku zegarmistrzowskiego szereg fachowców.

W Zakładzie Dosk. Rzem. w Łodzi mogą szkolić się w zawodzie zegarmistrzowskim kandydaci z całej Polski.

Najbliższy kurs roczny przysposobienia zawodowego w zaw. zegarmistrzowskim rozpocznie się w połowie września. Kurs jest całkowicie bezpłatny, subwencjonowany przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. Kursistki — oprócz bezpłatnej nauki mogą otrzymać bezpłatne utrzymanie, a kursiści również i pomieszczenie w bursie.

Warunkiem przyjęcia na kurs jest: ukończonych lat 18, świadectwo z ukończonych 7-miu klas szkoły powszechnej, skierowanie z urzędu zatrudnienia, dodatni wynik badań lekarskich i psychotechnicznych tam gdzie istnieją poradnie psychotechn. Kandydaci z miejscowości, w których poradni psychotechn. nie ma, badani będą w Łodzi.

Na kurs przyjmuje się również inwalidów, którym charakter inwalidztwa pozwoli na wykonywanie zawodu zegarmistrzowskiego.

Zgłoszenia na kurs należy kierować do terenowo właściwych Zakładów Doskonalenia Rzemiosła w pierwszym tygodniu września. (r)

Z cyklu: Nasze reportaże

W gdańskim Zakładzie Medycyny Sądowej

Gabinet ten ma bardzo niesamowity wygląd. Zamiast ścian, są tu ogromne, oszklone szafy, gdzie w napełnionych formaliną słoikach spoczywają tak makabryczne eksponaty, jak: przestrzelone serca ludzkie i czaszki, żołądki ludzi zmarłych na skutek otrucia, nieżywe niemowlęta itp. W całym gmachu zresztą panuje niesamowity i jakiś dziwny nastrój. Korytarzami przebiegają bezszelestnie podobni do zjaw medycy w białych fartuchach i gumowych rękawiczkach. Wszędzie panuje przejmujący, ostry zapach, właściwy szpitalowi, lub sali operacyjnej.

Kompletna cisza. W poczekalni siedzą rodziny tragicznie zmarłych, oczekując wyników ekspertyzy lekarskiej. Nastrój jest ciężki, przygnębiający.

Jesteśmy w Zakładzie Medycyny Sądowej, mieszczącej się w jednym ze skrzydeł Akademii Lekarskiej w Gdańsku.

Praca lekarzy sądowych, to praca nieprzyjemna i poważna. Ciąży na nich ogromna odpowiedzialność, gdyż często bywa, że od ich opinii zależy życie lub wolność człowieka. Pamięta się tu jeszcze pewien interesujący proces, w którym oskarżonym był człowiek, podejrzany o zabójstwo. Chociaż kategorycznie twierdził, że jest niewinny, groził mu surowy wymiar kary, gdyż lekarz miejski po przeprowadzeniu pobieżnych oględzin zwłok, stwierdził, że strzał w czaszkę, na skutek którego nastąpiła śmierć, oddany był z odległości kilkunastu metrów. Przeciwko opinii tej zaprotestował biegły. Czaszkę oddano do fachowej ekspertyzy. Po skrupulatnym zbadaniu stwierdzono, że strzał oddany został z bezpośredniej bliskości i tym samym przeważyła początkowa teza samobójstwa. Podsądny został uniewinniony. Dzięki biegłemu, sąd nie popełnił tragicznej omyłki.

Przykładów takich jest wiele, nie można się więc dziwić, że Zakład Medycyny Sądowej pracy ma aż nadmiar. Zatrudnieni tu lekarze codziennie przeprowadzają liczne sekcje, ekspertyzy i badania. Stałymi klientami zakładu są ofiary nieszczęśliwych wypadków, robotnicy okaleczeni w czasie pracy, ludzie zrzeszeni w Ubezpieczalni Społecznej, lub też inwalidzi wojenni. Tu ustala się procent utraty zdrowia i decyduje o przyznaniu renty.

Niemało pracy dostarczają również sądy i władze bezpieczeństwa, a pracy tej nie można zaliczyć do miłych, ani przyjemnych. Często bowiem przeprowadza się sekcję zwłok, będących już w stanie silnego rozkładu.

Poza tym, w pracowniach analitycznych badane są drobiazgowo dowody rzeczowe, jak przestrzelone ubrania, zakrwawione narzędzia mordu, pociski z pistoletów i karabinów, różne sznury, łomy i noże.

Osobny i obszerny dział pracy zakładu stanowi dochodzenie ojcostwa. Zgłaszają się tutaj kobiety z nieślubnymi dziećmi i z polecenia władz sądowych zostają poddane próbom krwi. Podobnym próbom poddani zostają domniemani ojcowie, a wyniki tych prób służą później jako podstawa do wytoczenia powództwa o alimenty.

Prawdopodobnie dzięki specyficznie ciężkim warunkom pracy, przyszłość medycyny sądowej przedstawia się — według słów pracowników zakładu — w dość ciemnych barwach. Obecnie pracują tu jedynie długoletni fachowcy, mający poza sobą po kilkadziesiąt lat praktyki zawodowej. Z każdym rokiem zmniejsza się ich ilość, a następców jakoś nie widać. Na wielu uniwersytetach katedry medycyny sądowej w ogóle nie są poobsadzane, przedmiot ten nie cieszy się bowiem popularnością u studentów. Łatwo to zrozumieć. Warunki pracy są dość przykre, a jednocześnie od ludzi pracujących w tego rodzaju zakładach wymaga się długoletniej praktyki i dużej fachowości.

Mimo to, należy chyba zainteresować młodzież studencką tą dziedziną pracy medycznej. Ważny to bowiem odcinek, a jednocześnie trochę zaniedbany. Nie pozwólmy, by lekarze-biegli, ludzie mający tak piękne i szczytne zadania, z których do najważniejszych należy czynna współpraca z organami wymiaru sprawiedliwości — zdani byli wyłącznie na siły własne, siły starszej generacji. Należy się im zastrzyk świeżej krwi.

J.

Przed procesem kapitana s/s „Anna"

GDYNIA (p) Na 22 bm. został wyznaczony sensacyjny proces kpt. Bacewicza kierownika statku Żeglugi Przybrzeżnej, Anna, która zatonęła wraz z 11 osobami na Zatoce Gdańskiej, zdążając rannym rejsem z Helu do Gdyni. Jak wiadomo kpt. Bacewicz został pozbawiony prawa dowodzenia statkami dożywotnio przez Izbę Morską w Gdyni a obecnie będzie odpowiadał w trybie doraźnym przed Sądem Apelacyjnym w Gdańsku na sesji wyjazdowej w Gdyni. Proces budzi powszechne zainteresowanie. W obszernym uzasadnieniu podkreślono wysokie straty spowodowane zatonięciem statku. Niezależnie od odszkodowań należnych rodzinom zaginionych osób straty te wyrażają się cyfrą ponad 32 milionów zł.

Świat kobiecy

Nr 33 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 1. 9. 1949

Szanujmy naszą pracę!

Jeśli nowa rzeczywistość polska dała nam pełne prawo do pracy, to nie ulega kwestii, że musimy przystępować do niej poważnie z całkowitym zrozumieniem czekających nas zadań i obowiązków. Tymczasem zdarza się (na szczęście dość rzadko), iż stosunek niektórych kobiet do wykonywanych zajęć jest zupełnie niewłaściwy. Wystarczy czasem przejrzeć prasę, aby dowiedzieć się, że pani Y urzędująca przy okienku kolejowym, niezrażona wielką ilością interesantów, prowadzi sobie w najlepsze rozmowę na temat nowej sukni przyjaciółki. Tak samo w fabryce. Oto gadatliwe koleżanki opowiadają sobie przy warsztacie najróżniejsze prywatne historyjki, a tymczasem produkty przez nie wykonywane nie są takie, jakie być powinny.

Na każdym człowieku ciąży obowiązek uczciwej, ochoczej pracy, tym bardziej, że nie ma ona dzisiaj charakteru przymusowego: Przeciwnie stała się wysiłkiem czynionym ze świadomością służenia sobie i ogółowi.

Dzisiaj warsztaty pracy nie są własnością uprzywilejowanej jednostki. Dzięki przejęciu ich przez państwo stały się własnością ogółu obywateli. To, co dawniej stanowiło własność kapitalistów, dodatkowa wartość pracy służy nam wszystkim w formie pomocy socjalnej w tej czy innej formie. Wiemy, że pracujemy dla siebie i o tym powinny pamiętać i pani Y i podobne jej kobiety. Nie możemy sobie pozwolić na marnotrawstwo cennego czasu, na zaniedbania, na powiedzenia: „Robota nie zając, nie ucieknie". Nie ucieknie robota, ale przy najmniejszym przeoczeniu zmarnuje się jakaś drobniutka cząstka wartości, która zarówno jest twoją, jak i moją, stanowiąc wspólne dobro nas wszystkich.

esha

Gotowanie jarzyn

Kalarepa — najsmaczniejsza — pokrojona w talarki i duszona na łyżce masła z częstym podlaniem paru łyżek wody.

Szpinak — po przepłukaniu rzucić na wrzątek, zagotować oraz dobrze odsączyć, posiekać, dać na gorący tłuszcz. Dodać ząbek roztartego czosnku lub siekanej, przyrumienionej cebulki, a to dla poprawy nieco przykrego smaku, jaki właściwy jest szpinakowi. Na wydaniu podprawić łyżką śmietany i lekko posolić. (drz.)

DOM i SZKOŁA

Tylko celowa współpraca dać może dobre wyniki

Zaledwie przed tygodniem rozpoczął się nowy rok szkolny. Odpowiednia zatem chwila do podjęcia zawsze aktualnego i wdzięcznego tematu — współpracy domu i szkoły.

Otóż wszelkie dążenia przekształcenia szkoły nie dadzą wyników, jeżeli nie nastąpi rozszerzenie wpływu szkoły na środowisko, w jakim uczniowie przebywają poza szkołą, a więc na rodziców czy opiekunów. Należałoby ich więcej zainteresować pracą szkoły, nie wyłączając nawet... pozwolenia rodzicom na bywanie od czasu do czasu na lekcjach.

Na ogół szkoła zwraca się do rodziców tylko wtedy, gdy potrzebuje ich pomocy w metodzie wychowawczej, wobec złego sprawowania się dziecka, lub wymiany informacji o postępach jego w nauce. Zebrania komitetów rodzicielskich najczęściej (są wyjątki) nie mają siły przyciągającej. Są niejednokrotnie wręcz nudne. Nie od rzeczy też byłoby, ażeby w współpracy domu ze szkołą udział brali również lekarze szkolni i higienistki, celem zaznajomienia rodziców z metodyką nauczania i wskazówkami dot. warunków potrzebnych dziecku dla tzw. „dobrej nauki", z uwzględnieniem stanu zdrowia i indywidualności ucznia. Tam bowiem gdzie nauczycielstwo poświęca szkole swój czas, siły i inicjatywę, gdzie rodzice życzliwie ustosunkowują się do szkoły, gdzie są dobre formy organizacyjne i odpowiednia świetlica — tam wyniki będą dobre; gdzie tego brak — złe.

Współpraca domu i szkoły w pierwszym rzędzie zależeć będzie od stanowiska szkoły, jako zespołu pedagogicznego, od umiejętności oddziaływania nauczycieli na środowisko rodzinne uczniów, od tego, czy szkoła uważa się za placówkę zamkniętą, działającą tylko w określonych godzinach na określony zespół uczniów, czy też uważa się za instytucję społeczną, powołaną do znacznie szerszego zakresu działania. (Drw.)

Daleka była droga

Od pierwszej dentystki do... lekarki

Jeśli pominiemy legendarną Nawojkę, emancypantkę z 16 wieku, która przez szereg lat uczęszczała w chłopięcym przebraniu na wykłady do Wszechnicy Jagiellońskiej, to na pierwszy ślad kobiet pracujących w Polsce w wolnym zawodzie natrafiamy dopiero przed 100 laty. Są to przeważnie nauczycielki prywatne najczęściej cudzoziemki, udzielające nauki języków obcych. Ale jednocześnie w Warszawie pojawiają się pierwsze dentystki. Oto w „Kurierze Warszawskim" z 1837 r. znajdujemy ogłoszenie jednej z nich, stwierdzające, że „ręce kobiety w plombowaniu, w czyszczeniu i osadzaniu zębów, są nie do zastąpienia".

Ten sam „Kurier Warszawski" w dniu 13. I. 1837 r. zamieszcza ogłoszenie, panien Petineti, które „otworzywszy salę tańca w domu przy ul. Długiej 280 zawiadamiają, że w 18 lekcjach — oprócz zwyczajnych tańców — jeszcze 3 gatunków kontredansów nauczyć się obowiązują".

Od pań Petineti i pierwszej dentystki warszawskiej długa była niestety droga do pierwszej lekarki. Dopiero po 50 latach, bo w styczniu 1888 r. „Tygodnik Ilustrowany" donosi, że w Łodzi osiedliła się na stałe panna Eleyn, doktór medycyny.

Były to niewątpliwie pionierki, które ciężką pracą i wytrwałością musiały sobie zdobywać prawo do pracy w wolnym zawodzie, walcząc z przesądem i tysiącami uprzedzeń. Warto zaś o nich przypomnieć, choćby dla porównania, że inna otwiera się dziś droga przed każdą z nas i inne są nasze możliwości, jeśli tylko zechcemy coś w życiu osięgnąć...

Troska o garderobę nie może być dorywcza!

Aby być dobrze ubraną, niekoniecznie rozporządzać trzeba wielkimi funduszami. Często zresztą tak bywa, że kobiety rozporządzające dość dużą sumą pieniędzy na stałe uzupełnianie swojej garderoby, nie wyglądają tak ładnie, czysto i elegancko, jak kobiety żyjące w skromnych warunkach, ale umiejące dbać o swoją garderobę, dzięki czemu długo zachowuje ona dobry i niezniszczony wygląd.

Jak powiedzieliśmy troska o odzież nie może być dorywcza. Tu trzeba ustawicznej opieki, zwłaszcza jeśli — jak np. tego lata — często mamy „okazję" moknięcia na deszczu. Wiemy, że deszcz niszczy szybko nawet najdroższy kapelusz i najładniejszy płaszcz. Po prostu stracą fason. To samo dzieje się z bucikami i innymi częściami naszej garderoby.

Otóż zaraz po zmoknięciu czy zgnieceniu w pociągu lub autobusie, trzeba każdą rzecz wywiesić do wyczyszczenia i odprasowania. Buciki po deszczu zaś wypycha się papierem, lub też wkłada do formy.

Jeśli chodzi o pończochy, to należy przyzwyczaić się do tego, aby nie nosić ich dłużej jak dwa dni, po czym trzeba je wyprać.

Podobna dbałość dotyczy zresztą wszystkich drobiazgów, jakie nosimy.

Członkinie LK dokształcają gospodynie wiejskie

W celu nawiązania ściślej współpracy z kobietami wiejskimi — Liga Kobiet w Jeleniej Górze przystąpiła do organizowania wyjazdów do wsi powiatu. Wyjazdy te mają za zadanie uświadomienie i przygotowanie kobiet wiejskich do współpracy w kołach gospodyń, instytucjach społecznych, jak również w samorządach kobiecych. Program wyjazdów obejmuje referaty i imprezy artystyczne.

Ostatnio, członkinie jeleniogórskiej Ligi Kobiet odwiedziły Ząbkowice i Staniszów — witane serdecznie przez mieszkanki obu wsi.

Wilgoć w piwnicy

Wilgotna piwnica jest utrapieniem każdej gospodyni. Gniją w niej warzywa i owoce, okrywają się pleśnią zaprawy a masło, ser i inne produkty nasiąkają zapachem stęchłej wilgoci i stają się niezdatne do spożycia.

Z wilgocią w piwnicy można jednak walczyć.

Pierwszym warunkiem dobrego wysychania jest przewiew. Wietrzyć trzeba jak najwięcej, korzystając z każdego słonecznego dnia i wiatru. Im silniejszy jest przewiew tym lepiej. Poza tym wilgoć wchłaniają kainit lub niegaszone wapno rozłożone w piwnicy. Wapno nasycone wilgocią rozkłada się na biały proszek, a kainit zamienia w płyn. Wapno trzeba zastąpić nowym, zaś kainit przeniesiony w suche miejsce szybko powróci do normalnego stanu i można go wtedy użyć po raz drugi, lub zużyć jako sztuczny nawóz do zasilenia grządek lub drzewek w ogrodzie.

Kilka słów o kosmetyce

3 razy 8...

Kobiety można by podzielić na trzy kategorie: takie, które są święcie przekonane, że kremy, pudry i inne kosmetyki są niezawodnym środkiem pozyskania piękności i młodości, takie, które do kosmetyki odnoszą się z całkowitym sceptycyzmem oraz takie, które trzymają się złotego środka. Rację mają niezawodnie te ostatnie. Jeżeli bowiem używamy kosmetyków ponad miarę, możemy odnieść tylko chwilowy triumf w walce, którą toczymy ze starością. Kobiety „wczorajsze" dbały o swą alabastrową cerę, smarowały twarze grubą warstwą kremu, aby przypadkiem promień słońca nie skaził liczka trywialną opalenizną. I cóż z tego? Więdły i starzały się szybko.

Widzimy więc, że samo stosowanie kosmetyków nie jest wystarczającym środkiem do celu. Dzisiaj inne czynniki wpływają dodatnio na zachowanie zdrowia i młodości; praca, higiena i wreszcie na trzecim miejscu.. kosmetyka

Praca odgrywa największą rolę. Ona nadaje naszemu życiu pewien ton, pewien rytm, dostarcza zainteresowań zawodowych i związanych z nimi zamiłowań, wtłacza nasze postępowanie w określone ramy, — jednym słowem mechanizuje niejako nasze poczynania wprowadza ład powszedniego dnia. Kobieta, która nie pracuje czy to w domu, czy zawodowo, ma czas niezorganizowany, łatwo się zniechęca, jest rozdrażniona, stwarza sobie urojone kłopoty, gnuśnieje. Jeżeli człowieka pełnego sił i zapału pozbawić nagle możliwości pracy, staje się on apatycznym, prędko się starzeje i niedołężnieje. Poczucie dobrze spełnionego obowiązku wywołuje natomiast przyjemne samopoczucie i radość życia. Pozwala nam czuć się młodymi i szczęśliwymi.

Oprócz pracy dopomaga nam do zachowania młodości higieniczny tryb życia. Dzielimy sobie dzień według schematu „3 razy 8" tj. osiem godzin pracy, osiem poświęcamy różnym sprawom naszym i społecznym, a pozostałe osiem przeznaczamy na sen.

A kosmetyka? Mieścić się winna właśnie w godzinach które poświecamy naszym sprawom. Wiąże się ona dzisiaj z pewnymi gałęziami medycyny i polega nie tylko na malowaniu się, ale przede wszystkim na zapobieganiu niedomaganiom organizmu, na kierowaniu naszej uwagi na funkcjonowanie narządów wewnętrznych itp. Jeżeli bowiem będziemy pamiętały że wrogami naszej młodości są nieprzespane noce, alkohol, bezczynność, ociężałość, nieprzewietrzone wnętrza, nieodpowiednie kosmetyki i lekceważenie mydła i wody, to nie potrzebujemy lękać się starości. Stanie się ona czymś nierzeczywistym.

Z drugiej strony nie można odnosić się zupełnie sceptycznie do kosmetyków. Odrobina różu, szminki i pudru potrafi nieraz sprawiać cuda. A najważniejsze jest to, że właścicielka dobrze „zrobionej" buzi czuje się czarującą, pewną siebie, ma dobre samopoczucie. Bo taka już jest psychika kobiety...

S.H.

Kącik wychowawczy

Dlaczego dziecko pragnie być dorosłym?

Kto interesuje się psychologią dziecka, ten z pewnością zauważy, jak często dziecko naśladuje dorosłych. A więc chłopcy bawią się w myśliwych, saperów — konstruujących mosty, maszynistów — prowadzących pociągi itp. Dziewczynki zaś najchętniej bawią się w szkołę, gospodarstwo domowe, szyją sukienki dla lalek, często nawet same przebierają się w suknie starszych sióstr i matek, udając eleganckie, dorosłe panie, nauczycielki itp.

Być dorosłym — to powszechne pragnienie dzieci. Przejawia się ono w wielu zabawach i nie jest bynajmniej karygodne.

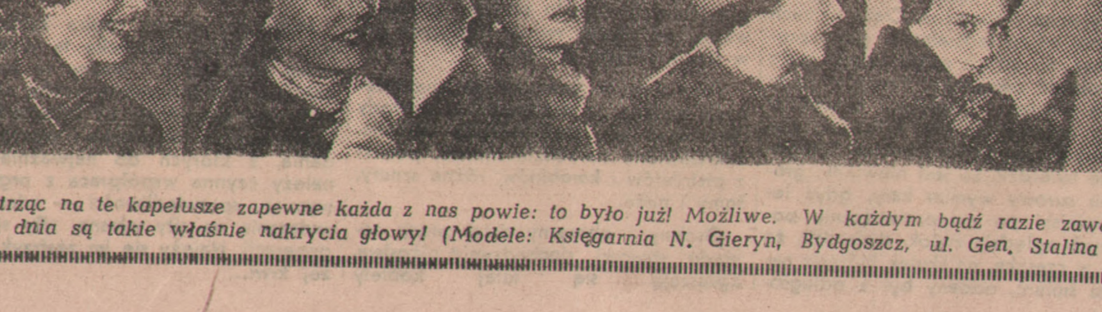
Dlaczego dzieci tak bardzo pragną być dorosłymi? — Bo to im imponuje. Dorosły jest silny samodzielny i odważny. Nie potrzebuje nikogo o nic pytać, ani słuchać — wszystko mu wolno. A dziecku? — Czyż mu ciągle nie wspominają, że jest małym, że tego lub owego nie potrafi, że się zmęczy, że zaziębi, utopi itd. Dziecko wstydzi się swej „małości", a pod wpływem częstych upominań, że nic nie umie, wyradza się w nim do pewnego stopnia cecha niepewności, jak i poczucie niedołęstwa.

Ażeby więc dziecku nie szkodzić i nadać mu prawidłowy kierunek w wychowaniu, należy wpajać w nie przekonanie o jego użyteczności, pochwalić poczucie odpowiedzialności w zakresie wykonywania jego drobnych obowiązków i nigdy nie bagatelizować jego małej osoby. (drw.)

Rady praktyczne

Szczypiorek, szczypior z cebuli, pietruszkę, liście selerów i koperek drobno pokroić i suszyć na papierze w dachówce, lub w miejscu ciepłym, przewiewnym. Przyprawa ta podnosi smak zup, dań mięsnych i jarzynowych, zastępuje ostre korzenie i jest od nich zdrowsza. (drz)

Nosimy maleńkie kapelusiki!



Patrząc na te kapelusze zapewne każda z nas powie: to było już! Możliwe. W każdym bądź razie zawołaniem dnia są takie właśnie nakrycia głowy! (Modele: Księgarnia N. Gieryn, Bydgoszcz, ul. Gen. Stalina 2).

Kalendarzyk

Środa, 7 września 1949 r.
Katolicki: Melchiora, Reginy, Anastazego.
Słowiański: Domosławy.

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

15 lat „Pocztowca"

W dniu 25 września o godz. 10 roz poczną się uroczystości, związane z obchodem 15-lecia istnienia Pocztowego Klubu Sportowego „Pocztowiec".

Uroczystość odbędzie się na przystani wioślarskiej. Na program jej składać się będą m. in. regaty kajakowe, regaty wioślarskie, rozgrywki w siatkówkę i lekkoatletyczne. Wieczorem odbędzie się wieczorek taneczny na Przystani.

Zgłoszenia do poszczególnych konkurencji przyjmować się będzie do soboty 24. 9. u p. Rybki na Przystani Wioślarskiej.

UWAGA INWALIDZI

Zarząd Koła Związku Inwalidów Wojennych RP w Bydgoszczy zawiadamia, iż z dniem 1 września br. zostały uruchomione następujące placówki produkcyjne Spółdzielni Inwalidów.

1. warsztat krawiecki na ul. Ks. Markwarta 2, 2. warsztat szewski na Śniadeckich 3 i 3. warsztat czapniczy przy ul. Poznańskiej 7.

Placówki te przyjmują zamówienia z towarów powierzonych i własnych.

Inwalidzi korzystają z znacznych ulg.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

POLSKI ZWIĄZEK KRÓTKOFALOWCÓW. Zebranie miesięczne odbędzie się 7 bm. o godz. 19, w Gmachu Wojewódzkiej Komendy SP przy ul. Królowej Jadwigi.

*

TOW. HODOWLI KANARKÓW „CANARIA". Zebranie dnia 11 bm. o godz. 16 na przystani BTW przy ul. Św. Floriana 6.

*

ZS SPÓJNIA" 7 bm. o g. 16,30 odbędzie się zebranie Zarządów Kół Sportowych, na które winni przybyć przewodniczący lub sekretarze Kół. Uwaga! Zmiana godzin treningów na boisku „Świtały" obecnie w poniedz. i czwartki od godz. 18.

Zagadnienia kulturalno-oświatowe na porządku obrad bydgoskiej MRN

Zmiana na stanowisku Prezydenta Miasta

Bydgoska MRN po przyjęciu ślubowania od nowej radnej Synakiewiczowej przystąpiła do obrad nad przygotowaniem budynków szkolnych na nowy rok szkolny 1949/1950. Zagadnienie to referował naczelnik Wydz. Kulturalno-Oświatowego p. Geppert.

W r. 1949 postanowiono poddać gruntownemu remontowi szkoły podstawowe nr 2 i 3, szkołę ogólnokształcącą nr 4, oraz szkoły nr 11, 12, 18 i 22. Na cele te przeznaczono ogółem 16 mil. zł, z tego 10 mil. zł na remonty szkół podstawowych, 2 mil. zł na renowację szkół zawodowych i 4 mil. złotych na odnowienie przedszkoli. W ciągu minionych wakacji szkolnych poddano gruntownemu remontowi 6 budynków szkolnych poświęcając na ten cel 5.380.000 zł i oddając powracającej na naukę młodzieży 82 izby lekcyjne. Dalsze 3.820.900 zł zużyto na mniejsze remonty w szeregu innych szkół. Również poddano 3 przedszkola (nr 2, 3, 4) gruntownemu remontowi przeznaczając na ten cel 3.183.000 zł. Przez zradiofonizowanie 4 przedszkoli i 8 szkół podstawowych został wykonany plan przewidujący całkowite zradiofonizowanie wszystkich szkół i przedszkoli na terenie miasta.

W wyniku ożywionej dyskusji, która wywiązała się po wygłoszeniu referatu, MRN na wniosek radnego Rakoczego postanowiła, by nacz. Geppert złożył dokładne sprawozdanie z dokonanych już prac, jak też i z planów na przyszłość w dziedzinie remontu budynków szkolnych na jednym z przyszłych posiedzeń Rady.

W dalszym ciągu obrad radny Błażewski w referacie pt.: „Zadania samorządu miejskiego w dziedzinie oświaty i kultury" zwrócił uwagę na to, że dotychczas w mieście naszym tylko 11% dzieci w wieku przedszk. objętych jest przedszkolami, oraz że na jedną izbę lekcyjną w szkołach bydgoskich przypada wciąż jeszcze 60 dzieci, miast maksymalnej dopuszczalnej liczby 42. W ożywionej dyskusji radni poruszyli szereg bolączek w dziedzinie kulturalno-oświatowej na terenie miasta, po czym Rada na wniosek radnego Szyperskiego z komisji budżetowo-finansowej jednomyślnie uchwaliła podwyższenie opłat dziennych za utrzymanie w Miejskich Domu Małych Dzieci przy ul. Stawowej ze 170 zł na 225 zł, oraz w Miejskim Domu Dziecka przy ul. Traugutta ze 125 zł na 190 zł.

Przedostatnim punktem obrad była sprawa ustąpienia prezydenta miasta Twardzickiego z zajmowanego stanowiska.

Po odczytaniu wniosku MRN jednomyślnie powzięła uchwałę, w której wyraża uznanie ustępującemu Prezydentowi za jego wielkie zasługi położone w dziedzinie rozbudowy miasta i czasowo powierza pełnienie obowiązków prezydenta wiceprezydentowi Styczniowi.

Następnie prez. Twardzicki wśród oklasków radnych złożył serdeczne podziękowanie bydgoskiej MRN za poparcie i zrozumienie wykazywane w ciągu 4 lat minionych, zaś wszystkim urzędnikom — za ofiarną współpracę.

W imieniu Zarządu Miejskiego p. o. prezydenta W. Styczeń przekazał p. Twardzickiemu album ilustrujący osiągnięcia, jakich dokonał Zarząd Miejski w ubiegłym czterechleciu.

Wolnymi wnioskami, w których poruszono sprawy porządkowe miasta posiedzenie MRN zostało zakończone. (z)

Źle się skończyło zainteresowanie ubraniami dziecięcymi

Wyrokiem tut. Sądu Grodzkiego skazana została Zofia Fluder na 6 mies. więzienia. Oskarżona w dniu 11 czerwca udała się do Powszechnego Domu Towarowego, celem kupna materiału na płaszcz W czasie, gdy stała przy ladzie jedna z klientek poprosiła ekspedientkę o pokazanie kilku ubranek dziecięcych. Ponieważ Fluder także posiada dzieci, zainteresowała się zademonstrowanymi kompletami i to do tego stopnia, że korzystając z chwili nieuwagi ekspedientki, schowała sweterek i spodeńki do otwartej torby, jednocześnie dla zmylenia śladów deklarując kupno drugiego kompleciku. Bystra ekspedientka w czas potrzegła brak jednego z ubranek, a znalazłszy je w torbie klientki oddała ją w ręce milicji.

Stanowisko społeczeństwa pomorskiego wobec uchwały watykańskiej

W gmachu WRN odbyła się konferencja prezydentów miast wydzielonych, starostów powiatowych, przewodniczących Miejskich i Powiatowych Rad Narodowych, oraz przedstawicieli stronnictw politycznych i organizacji społecznych, poświęcona omówieniu stanowiska społeczeństwa pomorskiego wobec uchwały watykańskiej i wydanego w międzyczasie dekretu rządowego o wolności sumienia i wyznania.

Po wygłoszonym przez przewodniczącego WRN Lehmanna referacie, chacharakteryzującym całokształt tego zagadnienia w woj. pomorskim, w dyskusji zabrali głos: przewodn. MRN m. Torunia, prezydent m. Grudziądza p. Zygmuntowicz, przedst. PSL p. Kowalski, starosta bydgoski p. Meller, przewodn. PRN z Grudziądza p. Musiał, wicestarosta włocławski p. Cekański, przewodniczący PRZZ Inowrocław p. Skonieczny, prezydent m. Włocławka p. Zawiślak, przedstawicielka Ligi Kobiet p. Brzezińska, przewodn. PRN Inowrocław p. Górniak, wiceprezydent m. Bydgoszczy p. Styczeń, starosta pow. z Rypina, przedstawiciel SD p. Esman, przewodn. MRN Inowrocław, przewodniczący Zw. Sam., Chł. w Lipnie p. Warczakowski, starosta pow. Grudziądza p. Dąbek, przedst. ZMP p. Wiśniewski, przewodn. PRN Chojnice, przewodn. Rad Kobiecych przy ORZZ p. Gorzkowska, przewodn. PRN Wyrzysk p. Wróblewski, przewodn. PRN Wąbrzeźno p. Ołtuszewski, przedst. SL wiceprzewodn. WRN p. Rumianek, przedst. PZPR p. Malinowski w imieniu Str. Pracy przemawiał p. Wojtczak.

W podsumowaniu dyskusji przewodniczący WRN p. Lehmann jeszcze raz zwrócił uwagę, że Rząd Polski nie prowadzi wcale walki z religią i Kościołem i jedynym jego dążeniem jest, aby cały kler włączył się do twórczej pracy polskiego ludu. (z).

Śmierć kajakowca w nurtach Brdy

W poniedziałek, w godzinach wieczornych wydarzył się na Brdzie tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą młode życie ludzkie. W pobliżu Gazowni Miejskiej wywrócił się kajak, na którym jechało dwóch pracowników Urzędu Pocztowego 2. Jednemu z nich udało się wydostać na brzeg, a drugiego wyciągnął z wody wędkujący opodal Zenon Antoszewski, który na krzyk towarzysza przybiegł z pomocą tonącemu, którego odwieziono natychmiast do Szpitala. Tu, mimo kilkugodzinnych zabiegów nie udało się niestety przywrócić go do przytomności.

Tragicznie zmarły to 21-letni Ksawery Sumiński, który zaledwie przed kilkoma dniami przeniesiony został na własną prośbę z Wybrzeża, gdzie posiada rodziców, do Bydgoszczy.

Zgon jego nastąpił najprawdopodobniej na skutek ataku serca, gdyż tak on, jak i jego towarzysz potrafili pływać.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI

O godz. 20 „Romans z wodewilu". Zniżki dla poszczególnych zakładów pracy w godzinach biurowych sekr. teatru.

Kina — Pomorzanin: Potępieńcy. **Polonia** nieczynny z powodu rem. **Wolność:** Marsylianka. **Orzeł:** Diabelska grań. **Gryf:** Czekaj na mnie. **Bałtyk:** Dwaj panowie F. **Bagatela:** Potępieńcy.

Początek seansów: Pomorzanin: 16, 18, 20,30. Wolność: 16, 18,30, 21,00. Orzeł: 16, 18, 20,30. Gryf: 16,30, 18,30, 21,00. Bagatela 20,00. Bałtyk: 16, 18, 20,00.

MUZEUM MIEJSKIE w dni powszednie — 9—16, w niedzielę i święta — 11—14 (w niedzielę i święta — wstęp bezpłatny).

DYŻUR APTEK. Od 3 bm. „Pod Niedźwiedziem" ul. Niedźwiedzia 11, tel. 16-50 i „Przy Bielawach" Al. 1 Maja 91, tel. 23-61.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY
Komenda MO 25-16. 26-17, 26-18 Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00 Straż Pożarna nr 29-70. Po tó taksówek 36-55. Informacja i reklamacja centrali międzymiastowej 02. Biuro numerów i informacja centrali miejskiej 03. Biuro napraw 04. Przyjmowanie telegramów 05. Zegarynka 06.

POLSKIE RADIO ROZGŁOŚNIA POMORSKA BYDGOSZCZ-TORUŃ

CZWARTEK 8 WRZEŚNIA

9.00 Program lokalny dnia. 9.05 Wiadomości miejscowe. 14,50 Pogadanka pt. „Chłopi i Watykan" — opracował Henryk Syska. 15,00 Przegląd prasy pomorskiej. 22,45 W rocznicę urodzin Antoniego Dworzaka — płyty.

Sport

ZKS „KOLEJARZ — BRDA"

W związku z pomyślnym rozstrzygnięciem przez naczelne władze sportowe — sprawy rozgrywek o wejście do klasy państwowej, Zarząd ZKS „Kolejarz — Brda" na zebraniu zarządu w dnu 3 bm. anulował uchwałę zarządu z 27 sierpnia br., wznawiając tymsamym wszelką działalność.

„BRDA" — „POMORZANIN"

W sobotę 10 bm. o godz. 17,30 rozegrany zostanie towarzyski mecz piłkarski ZKS Kolejarz, „Pomorzanin" (Toruń) — ZKS Kolejarz „Brda" (Bydg.)

UWAGA LEKKOATLECI

We wtorek 6 września o g. 18 w lokalu klubowym ZS Gwardia Bydgoszcz, zebranie wszystkich członków i członkiń Sekcji Lekkoatletycznej ZS Gwardia Bydgoszcz, na którym obecność z uwagi na szereg ważnych spraw, jest obowiązkowa.

Czy jest jakakolwiek bardziej dobroczynna a przy tym mniej znana instytucja?

— Od początku istnienie stacji, tzn. od 1 stycznia br. przepłynęło przez ten lokal przeszło 35,5 litra krwi! — mówi p. Turska.

Mimowoli rozglądam się bojaźliwie dokoła, ale czyściutkie białe ściany i błyszcząca froterowana podłoga jakoś nie pasują do żadnych makabrycznych scen.

Znajduje się tu jedna z najbardziej dobroczynnych, a jednocześnie — niestety — najmniej znanych instytucji na terenie Bydgoszczy: Czerwonokrzyska Stacja Przetaczania i Konserwowania Krwi.

Nie wiem, czy dużo ludzi poza 70 dawcami krwi wie, gdzie się ona znajduje. Więc na wszelki wypadek podaję adres: Al. 1 Maja 25, brama kina „Bałtyk".

Cały lokal wyposażony w szereg najnowocześniejszych aparatów, pochodzących z darów amerykańskich, składa się z kilku niezwykle czystych pokoi. Z pewnym strachem, w swoich zakurzonych buciarach, oprowadzany przez kierowniczkę kancelarii i duszę całej stacji p. Turską, zwiedzam kolejno poczekalnię, gabinety lekarskie, laboratoria... Jest tu tak przeraźliwie wprost czysto, że czuję się po prostu jakbym już był wewnątrz probówki, którą przed przetoczeniem krwi szoruje się szczotką, moczy się w mieszance chromowej przez 6 godzin, moczy się w wodzie zmienianej przez 6 godzin w przeciągu 3 dni, płucze się w wodzie destylowanej, w spirytusie etylowym i wreszcie suszy się 2 godziny w temperaturze + 130° C.!

Największą chlubą stacji jest automatyczna chłodnia, utrzymująca bez przerwy 150 ccm-owe probówki z krwią w temperaturze pomiędzy 0 a + 5° C. Niemal zawsze znajduje się tu zapas wynoszący około 3 litrów krwi, która w przeciągu 4 tygodni może czekać na przejście do żył umierającego człowieka. Oczywiście najbardziej jest pożądana grupa zerowa krwi, ale nie brak także probówek z krwią grup innych. Każda z probówek oznaczona jest numerem, a w osobnej kartotece posiada własną metrykę, stwierdzającą od kogo krew została pobrana, kiedy i ile centrymetrów.

— Od kogo w ogóle krew jest pobierana?

Od dobrowolnych dawców krwi. Każdy krwiodawca po zgłoszeniu się do stacji jest bardzo dokładnie przebadany przez kierownika stacji dr Polakiewicza, następnie zostaje zarejestrowany do kartoteki dawców , otrzymuje legitymację i raz na miesiąc sprzedaje stacji około 500 ccm własnej krwi w cenie 25 zł za 1 ccm.

Niby zwykła sprzedaż, a jednak niezwykła. Pobranie raz na miesiąc tej ilości krwi człowiekowi bezwzględnie zdrowemu, jakim musi być krwiodawca, w niczym nie szkodzi, a każda ampułka krwi — to jedno uratowane istnienie ludzkie! Ogółem dokonano dotychczas 227 przetoczeń, a więc 227 osób powróconych do życia! I to nie tylko na terenie miasta. Stacja jest czynna od godz. 8 — 15, ale w pozostałych godzinach dnia, a także przez całą noc czynne jest pogotowie stacji. Wielkie otwarte serce PCK gotowe jest obdzielić każdego umierającego, czy to w Szpitalu Miejskim, czy w szpitalu dziecięcym, czy gdziekolwiek indziej na terenie całego województwa, własną żywą krwią.

Więc pytam: Czy jest jakakolwiek dobroczynna, a jednocześnie — niestety — mniej znana instytucja na terenie Bydgoszczy? (z).

ZNAK UFNOŚCI w serce świata

W krwawej bitwie pod Solferino legły dziesiątki tysięcy żołnierzy. Rannych umieszczono w małym, włoskim kościele, a krew płynąca z ich żył zbroczyła kamienną posadzkę. I oto w tej powodzi nieszczęścia narodził się czyn, który połączył dzisiaj około 70 milionów ludzi. Czyn miłosierdzia, które nie zna granic ani ras, przekonań i narodowości. Żadne słowa nie są za wielkie, by wyrazić wielkość idei Czerwonego Krzyża... Szwajcar H. Dunant, od chwili gdy zainicjował pomoc rannym pod Solferino, zmienił dusze świata.

Piszemy to wszystko ponieważ bliski jest tegoroczny „tydzień zdrowia", będący okresem wzmożonej i czynnej propagandy PCK (z podkreśleniem hasła: Zdrowie matki i dziecka). Należy sądzić, że okres ten posłuży do zakładania kół PCK na terenie zakładów pracy, szkół i wsi Koła te — to wspaniałe placówki samarytańskiego samokształcenia, placówki popularyzowania pięknej idei.

Nadchodzi okres, w którym można złożyć dług wdzięczności za talerz zupy, podany w nędzy w stołówce dworcowej. Wtedy nas nie pytano, dlaczego prosimy, nie żądano świadectwa ubóstwa. Teraz również bez zbędnych pytań zatkniemy w klapę maleńki czerwony krzyż. Znak ufności w serce świata... (kz)

Dzieci na start!

Mistrzostwa naszych najmłodszych obywateli

W sobotę 17 bm. o godz. 16,30 odbędą się wielkie wyścigi dziecięce w kat. hulajnóg, rowerków trójkołowych drezynek, samochodzików i rowerków dwukołowych o małych rozmiarach na torze „wyścigowym" stadionu ZS „Gwardia" przy ul. Zamojskiego 16.



Start najmłodszych zawodników

Młodzi zawodnicy winni zgłaszać się od dnia 7 bm. w godz. od 10—13 i od 15—18. Będą oni podzieleni na kategorie wieku a mianowicie: grupa I od 4—6 lat, grupa II od 6—8, III od 8—10, grupa IV od 10—12 lat, a grupa V od 12—15 lat.

Niezależnie od powyższego, poszczególne pojazdy, używane przez młodych zawodników zostaną podzielone na kategorie co do wielkości koła i przekładni. Informacji szczegółowych udzieli sekretariat ZS Gwardii, Zamojskiego 16.

„Wyścigi" te jako drugie z kolei na terenie naszego miasta będą mistrzostwami naszych milusińskich.

Zmarł Samuel Green „Wielki Smok" Ku-Klux-Klanu

Mafia, która okrywa hańbą Amerykę

Paryż, we wrześniu. Depesza datowana w Atlancie przyniosła lakoniczną wiadomość o śmierci dr Samuela Green'a. Lekarz ten zmarł nagle podczas pracy w ogrodzie. Cóż nas to może wszystko obchodzić, gdzie Atlanta a gdzie Europa? Nie tylko w Stanach Zjednoczonych umierają przecież nagle ludzie. Śmierć jest zjawiskiem tak naturalnym. I oczywiście śmierć dr Samuela Green'a nie wywarłaby większego wrażenia gdyby był on tylko lekarzem. Ale dr Samuel Green był jeszcze czymś... Był „Wielkim Smokiem Ku-Klux-Klanu.

Samuel Green wykonywał swój zawód, aby ciągnąć zeń oczywiście korzyści materialne. Był on wzorowym protestantem, dobrym ojcem rodziny, nie palił, nie pił alkoholu, kochał dzieci. Czegoż więc więcej potrzeba, aby zyskać sobie powszechny szacunek u bliźnich? Lecz, niestety, i u dr Green'a było jedno „ale". Ten „strażnik pokoju" i „obrońca konstytucji" nie lubił... Murzynów. Nie lubił też Żydów i katolików, cudzoziemców i komunistów. I to spowodowało go do wdziania sukni i kaptura maskującego postać przy takich „niewinnych" igraszkach jak lynch itp.

Ku-Klux-Klan został utworzony w 1865 r. po wojnie secesyjnej w stanach południowych i jego pierwsi przywódcy byli wielkimi plantatorami utrzymującymi swych czarnych pracowników w warunkach całkowitego niewolnictwa. Tak trwało do roku 1916. W tym to roku William-Joseph Simmons, pułkownik, profesor historii na uniwersytecie protestanckim i „Wielki Smok" KKK zorganizował „wspaniałą ceremonię" na szczycie Stone Mountain — Skalnej Góry — leżącej w okolicach Atlanty. Podczas tej „wspaniałej uroczystości" członkowie KKK przyjmowali tytuły Wielkiego Turka, Wielkiego Cyklopa itp., składali przysięgi zużytkowania wszelkiej broni — szabel i innych rewolwerów — w walce przeciw „nieprzyjaciołom" białej rasy. I oto między dwiema wojnami światowymi pewna liczba murzynów zawisła na drzewach, pewna ich liczba polana naftą spłonęła żywcem. KKK w południ. stanach Ameryki Północnej usankcjonował prawo zwyczajowe, że biały mógł zabić Murzyna bez najmniejszej obawy, iż za zbrodnię tę zostanie osądzony i skazany.



Dr Samuel Green „Wielki Smok" Ku-Klux-Klanu w otoczeniu swej gwardii.

Samuel Green wstąpił do klanu w roku 1918. W stanie Georgia, w którym mieszkał, organizacja zamiera w r. 1927. lecz już po drugiej wojnie światowej klan odżywa, zyskuje wielu zwolenników i rozpoczyna batalię przeciwko projektowi wprowadzenia tych samych praw dla „kolorowych" i dla białych. KKK w walce tej nie był osamotniony. Oprócz wielu innych ludzi na eksponowanych stanowiskach darzył go swym poparciem gen. Omar Bradley, obecny szef sztabu generalnego USA. Oświadczył on wówczas: „Armia nie zmieni nic w swej polityce odseparowywania ras".

Akcja Green'a zataczała coraz szersze kręgi. Wieczorem 9 maja 1946 oczy całej Atlanty skierowały się na skaliste wzgórze, na którym płonął olbrzymi drewniany krzyż. Tłum ludzi zgromadził się wokół „kagulardów". Spośród niego wybrano jednego mężczyznę i uroczyście mianowano kawalerem bractwa. Niech nikt nie myśli że ta „uroczystość" odbywała się w tajemnicy. Była ona do tego stopnia publiczna, że tygodnik amerykański „Life" zamieścił na swych łamach obszerny z niej reportaż z dużymi ilustracjami.

Po tej maskaradzie „Wielki Smok" tak jak i przedtem pośpieszył z oświadczeniem, że KKK nie jest winien aktom lynchu. Za każdym jednak razem, kiedy w jakimś zakątku Stanów Zjednoczonych zapłonął krzyż, wielu Murzynów traciło życie wśród najstraszniejszych męczarni.

Śmierć „Wielkiego Smoka" nie znaczy tyle samo, co śmierć całego Ku-Klux-Klanu. Należy sobie z tego zdać sprawę. Ludzie trzeźwo patrzący na świat usiłują jednak ten fakt wykorzystać. Przez przypomnienie zbrodni dr Samuela Green'a mają oni nadzieję otworz oczy całemu społeczeństwu amerykańskiemu i spowodować zlikwidowanie zakapturzonej mafii, która przynosi hańbę nie tylko Ameryce, ale i całej ludzkości. Czy im się to uda?

F. T.

Młodzi ludzie — młode talenty

Bohdan Paprocki

Taki sobie w życiu prywatnym skromny, choć przystojny „piernik toruński". Nie odróżniłbyś go, Czytelniku, od innych przechodniów: ani trochę megalomanii, ani trochę z tego, czym „widz" i „słuchacz" a priori obciąża artystów. Człowiek jak Ty, jak Twój przyjaciel, sąsiad, kolega. Z zaletami i wadami. Tylko tym różni się on od Ciebie, że włada... tenorem, który pozwolił mu zanieść naszą twórczość muzyczną i wokalną — choć młodym śpiewakiem jest torunczyk Bohdan Paprocki — zagranicę.



Bohdan Paprocki

Bohdan Paprocki stał się śpiewakiem... nie z przypadku, lecz ze... zdenerwowania. Słyszał kiedyś „solistę" w małej wiejskiej osadzie, no i...

Zaśpiewał i... stał się śpiewakiem! W roku 1944 został zmobilizowany. Odrazu poznano się na zdolnym śpiewaku. Wszedł do zespołu Centralnego Domu Żołnierza jako jedyny, (wyróżniony tym samym) tenor. Wraz z zespołem CDZ odwiedzał nie tylko stanowiska bojowe jednostek wojskowych ale i miasta wyzwolone, niosąc zapowiedź rozkwitu polskiej sztuki.

Demobilizacja. Start do życia prywatnego i publicznego w szerokim zakresie. Angagement do zespołów Państwowej Opery Śląskiej. I role...

Alfred w „Traviacie" to udały debiut Paprockiego. Był to rok 1946. Potem, potem... już role w ramach zespołu Opery Śląskiej: jej sukcesy w kraju i zagranicą, sukcesy w „Cyruliku sewilskim", „Madame Butterfly", „Lakme" „Don Pasquale". „Rigoletto"...

Bohdan Paprocki notuje jak powiedzieliśmy to wyżej — także sukcesy zagranicą! „Jontek" w polskim języku słyszany (i oklaskiwany szczerze), bisowany i podziwiany na estradach filharmonii i konserwatoriów Moskwy, Charkowa, Kijowa, Kisłowodska, Essen-Tuki, Piatigorska (Kaukaz)! (1949) Paprocki uczestniczy obok Szpinalskiego, Grażyny Bacewicz, Drewniakówny, Hoffmana, Adamczewskiej i prof. Raczkowskiego w koncertach na licznych estradach ZSRR.

Obecnie Bohdan Paprocki jest członkiem Państwowej Opery Śląskiej z siedzibą w Bytomiu. Jej mocnym filarem! (ka)

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI — CZWARTEK 8 WRZEŚNIA

5,10 Początek audycji. 5,15 Streszczenie wiadomości porannych. 5,20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Dziennik poranny. 6.15 Muzyka rozrywkowa. 6.30 Gimnastyka. 6.40 d. c. muzyki 6,55 Program dnia. 7,00 Wiadomości poranne. 7.15 Muzyka rozrywkowa. 8.00 Streszczenie wiadomości porannych. 8,05 Audycja dla kobiet. 8,15 d. c. muzyki rozrywkowej. 8,35 Daleko od Moskwy — powieść W. Ażajewa. 8,55 Informacje ogólnopolskie. 9,00 Program lokalny dnia. 9.05 Wiadomości miejscowe. 9,10 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12,04 Wiadomości południowe. 12,20 Audycja dla wsi. 12,50 Na swojską nutę. 13,20 Skrzynka PCK. 13,30 Muzyka obiadowa. 14,00 Kronika rumuńska. 14,15 Koncert solistów: Daniela Ogłasza — alt. Natalia Hornowska — fort. 14,50 Pogadanka pt. „Chłopi i Watykan" — opracował Henryk Syska. 15.00 Przegląd prasy pomorskiej. 15,05 Muzyka operowa. 15,25 Program dnia. 15,30 Śpiewajmy piosenki — audycja dla dzieci. 15,50 Skrzynka ogólna. 16,00 Głos ludzki jako instrument muzyczny. 16,20 Jak mał Hanisz przełamał blokadę niemiecką. 16,45 Przegląd wydarzeń. 17,00 I dziennik popołudniowy. 17,15 Muzyka kameralna. 17,45 Poradnik językowy. 18,00 Dla każdego coś miłego. 19,00 II dziennik popołudniowy. 19,15 Wielkopolska siedziba prastarych melodii i instrumentów. 20,00 Wszechnica radiowa. 20,20 Koncert rozrywkowy. 21,00 Dziennik wieczorny. 21,40 Utwory skrzypcowe kompozytorów polskich w wyk. St. Mikuszewskiego. 22,00 Miłość prawdziwa — słuchowisko Zofii Zawadzkiej. 22,45 W rocznicę urodzin Antoniego Dworzaka. 23,00 Ostatnie wiadomości. 23,10 Koncert symfoniczny. 23,50 Program na dzień następny. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

HUMOR



— No, nareszcie mamy czwartego do brydża...

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ i PRENUMERATY w BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP" WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW" BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł, za tekstem od 40—150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99.

E-00220